

WOJCIECH KSIĄŻEK: POLECĄBYM RZĄDZĄCYM ZOSTAWIENIE POLITYKI PRZED DRZWIAMI SZKÓŁ

# Cofnijmy reformę do pierwszej klasy

ROZMOWA

Monika Janowska

monika.janowska@polskapress.pl

**Solidarność wyryła Ministerstwu Edukacji Narodowej kolejną wadę reformy oświaty, która ma zacząć obowiązywać już od września. Mam jednak wrażenie, że nasza lokalna gdańska „S” mówi o tych minusach głośniej niż sekcja krajowa. Mam rację?**

Kierującą sekcją gdańską, pamiętam o zasadzie, jaka była wypisana na murach Stoczni Gdańskiej: z rozważą, ale odważnie. Chcemy nazwywać i potrzebę, i zagrożenia. Prawda jest przecież ważniejsza od hukrotki struktury Solidarności. Wszystkie struktury Solidarności starają się mówić jednym głosem, choć są sekcje regionalne bardziej i mniej krytycznie nastawione do pomysłów ministerstwa edukacji. Z czego to wynika? Ci, którzy biorą udział na bieżąco w rozmowach z MEN-em -



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

► Wojciech Książek: - Próbowałem się uswiadomić rządowi, że jeżeli chodzi o oświatę, to jest to struktura długiego trwania: zbyt szybkie i zbyt gwałtowne zmiany są przychylna niepokojów społecznymi

jest to kilka, kilkanaście osób - mają poczucie, że rządzący są otwarcie na ich sugestie. Kiedy się siedzi przy jednym stole ta perspektywa jest inna, bo widzi się, że przecież rozmowy trwają. Natomiast głos struktury, które nie mają swoich reprezentantów w rozmowach z ministerstwem, jest właśnie bardziej krytyczny. Już od listopada 2015 r. pani minister była na obradach sekcji krajowej, potem w lutym i czerwcu 2016 r. W pewnym momencie pojawiły się pytania, co z tego wynika. Od września obowiązuje zasada, że będziemy rozmawiać, ale też bardziej zwracać uwagę na konkretne efekty. Żeby MEN nie tylko słuchał, ale i usłyszał. To było też przyczyną powołania zespołu składającego się ze związków zawodowych, przedstawicieli ministerstw oraz samorządów.

**Co gdańskiej sekcji Solidarności jej przewodniczącemu nie podobają się w reformie edukacji?**  
Minister Anna Zalewska mówi, że reforma odpowiada na wyzwania cywilizacji. W moim odczuciu to powrót do przeszłości, tylko z lekкими modyfikacjami. Kiedy ja współpracowałem nad reformą, która w 1999 r. weszła do szkół, było dramatyczne bezrobocie absolwentów szkół średnich i uczelni. W grupie do 40 roku życia około 40 proc. Po drugie, były dramatyczne wskaźniki, jeżeli

chodzi o różnicę w poziomie wykształcenia między wsią a miastem. Tytuł magistra zdobywało pięć razy więcej mieszkańców miast niż wsi. To było wyzwanie, z którym musimy się zmierzyć.

Chcieliśmy, żeby młody człowiek znalazł miejsce zatrudnienia, jeśli nie na polskim, to na europejskim rynku pracy. Działanie ma być takie, żeby sytuacja nie była postawiona na ostrzu noża, bo i dzieci jest ponad 40 proc. mniej. Niedługo będzie tak, że to praca będzie czekała na absolwenta. Teraz oczekiwania wobec oświaty są inne. Swoją drogą proponowana reforma szkoły zawodowej to też bardzo dyskusyjna sprawa, tzw. matryca zawodowa, proponowana przez MEN, oby nie była taką ślepą uliczką zmierzającą miodochy ludzi do wyboru takich szkół.

**Ale jeżeli chodzi o liceum, to wiele osób mówi, że trzy lata to za mało.**

Fakt, trzyletnie liceum jest trochę krótkie. Prawo i Sprawiedliwość zawarto w swoim programie wyborczym czteroletnie liceum i większe osadzenie szkoły w rzeczywisto-

pować w 5-6 klasie szkół podstawowych, a wcale nie w gimnazjum.

**Potrąfił Pan podać jakieś mocne strony zapowiadanej reformy?**

Krytykować najłatwiej, ale staranny się widzieć nie tylko negatywne strony działań władz oświatowych. Na pewno za korzystne należy uznać m.in. propozycję zwiększenia dodatku za wychowawstwo klasy, zwiększenie finansowania przedszkola, informatyzację szkół, zwiększenie liczby pytań otwartych na egzaminach zewnętrznym czy - przy planach likwidacji szkół - wprowadzenie obowiązków uzgadniania to z kuratorium oświaty.

**Gdańska Solidarność rozmawiała 11 października z parlamentarnymi stronami rządzącej - posłami Januszem Śliadkiem i Aleksandrem Mrówczyńskim oraz senatorem Antonim Szymankim. Co z tego spotkania wynika?**

Widać było, że z jednej strony rządzący chcą wprowadzić zmiany w oświacie, ale też dochodzi do nich, że ta materia rządzenia jest trudniejsza niż im się wydawało. Próbowałem się uswiadomić, że jeżeli chodzi o oświatę, to jest struktura długiego trwania: zbyt szybkie i zbyt gwałtowne zmiany są przychylna niepokojów społecznymi, jak ostatnie pikieety organizowane przez Związek Naukowców Polskiego. My staraliśmy się rozmawiać, ale też jest tego granica. Muszą być efekty, konkretne zapisy prawne. Ludzie oświaty muszą czuć, że są chronieni, a to szczególnie zawód, ponieważ. Mają, jak najlepiej uczyć, wychowywać, a nie za matniać się, czy będzie dla nich praca za rok, dwa. Tyle lat kształcenia, doskonalenia praktyki w szkole nie może iść na marne.

**Mówi Pan, że na razie jest dialog. Dojdzie do protestów Solidarności?**

Pod koniec września na zebraniu Rady Sekcji Krajowej ustalił się, jest zresztą uchwała w tej sprawie, że jeśli rozmowy z MEN nie przyniosą efektu, to nie wykluczamy wejścia w akcję protestacyjną. Nie ma co ukrywać, że w Regionie Gdańskim przygotowujemy rodzaj sondażu, ankiety, dotyczącej tego, co się dzieje w szkołach. Chcemy zapytać środowisko, jak ocenia sytuację w szkołach i czy widzi potrzebę innej akcji protestacyjnej. Sytuacja jest dynamiczna, a ten rok nie będzie różnił się od poprzedniego.

**Zaufanie do rządu naruszyła zmiana Karty nauczyciela dotycząca tzw. godzin karcianych**

**Wola dialogu jest też z drugiej strony? Od rządu, od MEN?**

Wydaje się, że im ktoś więcej mówi o dialogu, tym ma większe tendencje monologiczne czy coś do ukrycia. Albo gra na zwłokę. To jest czas sprawdzani i mamy nadzieję, że nasze argumenty będą do MEN docierać. Czego mi brakuje, to dobrego przygotowania od strony informacyjnej. Kiedy my przygotowaliśmy się do reformy, to wydał się nam rok przed jej wprowadzeniem publikacje z projektami ustaw i rozporządzeń. Weszła też biblioteczka reformy, która trafiła do samorządów, do szkół. To była potrzebna operacja informacyjna.

Byli w nią włączeni kuratorzy, byli powołani specjaliści pełnomocnicy. Trzeba też oszukać pewne lęki, które wynikają z niewiedzy itd. Same konferencje prasowe, przekaz niedługo, to nie wystarczy. Podobnie jak unikanie zbyt ostrego języka, oskarżeń. Minister edukacji narodowej ma przede wszystkim skupiać się na postulatach, czy to nasze, czy to innych organizacji, ma na nie odpowiadać i unikać pól konfliktów, z których niewiele dla szkoły wynika. Bardzo naruszyła zaufanie do nowego rządu zmiana art. 42 Karty nauczyciela, dotycząca tzw. godzin karcianych. Intencja była dobra. To miało odciążyć od biurokracji. Ale doszło do kuriozalnych sytuacji, w wielu szkołach wymusiło to realizację jednej, dwóch czy więcej bezplatnych godzin pracy przez nauczyciela. Miało być lepiej, a wyszło nie tak. Dobrze, że tu jest wola korekty zapisu.

**Jakie są najważniejsze postulaty Solidarności?**

Należałoby zacząć ogólnie. W pierwszej kolejności stawiamy pytanie, czy reforma ustroju jest potrzebna. Dalej, prosimy o uwzględnienie ram czasowych; nauczyciel odpowiadnie wcześniej musi znać siatkę godzin i podstawę programową. Powinien przed wakacjami przekazać rodzicom uczniów, z jakich podjęciem będą się korzystać od 1 września. Dlatego pojawił się postulat, żeby zacząć reformę o rok, żeby zacząć tylko

od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Chcemy, by nauczyciel miał prawo do wcześniejszej emerytury.

Trzeba też zapewnić środki na przekwalifikowanie się zwłaszcza nauczycieli przyrody, bo od piątej klasy SP ma być nauczanie przedmiotowe, a w klasie czwartej propedeutyka przedmiotowa. Problem podwyżki wynagrodzeń jest sprawą priorytetową - w przyszłym roku przewidziano załadowanie 40 zł podwyżki brutto na etat.

**Głos podnoszą związkowcy, nauczyciele, samorządowcy. A gdzie w tym wszystkim jest uczeń? Jak ma się odnieść do nowej reformy oświaty?**

Najważniejsze jest to, żeby uczeń nie był niewolnikiem pomysłów dorosłych, żeby nie był królikiem doświadczalnym zmian. Dlatego rozpoczęcie reformy tylko od pierwszej klasy SP byłoby względem ucznia najbardziej uczciwe. Chodzi o to, żeby nie zaskakiwać ucznia, który już znalazł się w cyklu kształcenia. Wtedy byłby czas na porządne przygotowanie. Może warto byłoby pomyśleć o zbudowaniu pod egidą prezydenta Rzeczypospolitej paktu dla edukacji, żeby także partie opozycyjne i różne związki zawodowe w tym uczestniczyły, żeby te zmiany nie były tak doradne. Zbudować porozumienie na lata, a cykl edukacyjny trwa 12 lat, ze studiami nawet więcej. Mówię o takim porozumieniu ponad podziałami, okrągłym stole, żeby nie było tak, iż przyjdzie nowa koalicja i znowu zapropnuje inny system. Polecabym rządzącym zostawienie polityki przed drzwiami szkół. Tym bardziej że uczeń i nauczyciel to przecież dwa najważniejsze podmioty w szkole. Jest jeszcze postulat ograniczenia iloczynności uczniów w klasach.

To istotne z punktu widzenia kontaktu nauczyciela, wychowawcy z miodymi ludźmi. Starajmy się, żeby młode lata to był piękny czas, żeby uczeń nie musiał się zastanawiać, czy za rok będzie pisał egzamin po szóstej klasie, czy nie, żeby te rozwiązania były jasne i czytelne dla wszystkich. Minister po jakimś czasie służy, służąc. Chciałbym żyć z polską edukacją ministrow, którzy rozumieją sens tego słowa. A wem i po sobie, „pro publico bono”, zbyt często zapomina. ● @

**WOJCIECH KSIĄŻEK JEST PRZEMOWNICZĄCYM SEKCIJĄ OŚWIATY I WYCHOWANIA GDAŃSKIEJ SOLIDARNOSCI**

**Wydaje się, że im ktoś więcej mówi o dialogu, tym ma większe tendencje monologiczne**